№ 40. 7 PAŹDZIERNIKA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres edakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
7. N. N. M. P. Różańcowej
8. P. Pelagji, Birgitty Wd.
9. W. Dyonizego B. M.
10. Ś. Fraciszka Borg.
11. C. Placydy i Zenajdy
12. P. Maksymiljana B. W.
13. S. Edwarda Kr. Wę.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 groszy polskich.

CO TO JEST BANK EMISYJNY?

Konieczność naprawy finansów państwa stawia nas codzień niemal, w prasie i życiu codziennem przed zagadnieniem banku emisyjnego.

Emisja oznacza wypuszczenie w obieg. Bank emisyjny jest to więc instytucja finansowa, mająca na celu wypuszczanie w obieg nowych pieniędzy.

Dlaczego jednak trzeba zaprowadzić nową walutę?

Czy obecna jest zła?

Marka polska nie jest właśnie pieniądzem, lecz papierem wymienianym bez ustalonej wartości. Nikt tego papieru nie gwarantuje, a jego cena zależna nie jest ani od bogactwa państwa, ani od jego ilości w obiegu. Polega więc wartość marki polskiej na umowie, że tego, a tego dnia za funt masła będzie się brać 40 tys. mk., a innego już 50 tys. Naturalnie taka cena naszego pieniądza jest wodą na młyn spekulacyjny.

Nowa wartość nie może mieć zatem tych wad. Jej wartość nie może polegać na umowie kapitalistów, finansistów, kupców, czy rolników, nie może być również mierzona zaufaniem do Państwa Polskiego, ani do rządu, ale zaufaniem najsilniejszym, jakie w ekonomji istnieje, zaufaniem do złota. 1 złoty więc ma posiadać wartość wcieloną opartą na złocie.

Ażeby zadość uczynić naszym potrzebom musimy posiadać około 2 miljardów złotych w obiegu. Tymczasem skarb państwa posiada złota zaledwie na 125 miljonów złotych.

Z tego powodu zasoby w złocie na nową walutę muszą być powiększone. Państwo jest biedne, ucieka się do kapitałów prywatnych i powiada: utworzymy bank, ja włożę do niego mój zapas kruszcu, resztę niech dołożą kapitały prywatne w takich udziałach, za które bank ten będzie mógł zakupić potrzebną ilość złota w krajach, gdzie jest jego nadmiar. Akcjonarjusze tego banku będą brać procenty od swoich kapitałów, a gdy skarb państwa się wzbogaci, wtedy wykupi wszystkie akcje i bank przejdzie na własność państwa.

Jak się okazuje można pozyskać kapitały dla takiego banku nietylko zagranicą ale i w kraju,

Po zabezpieczeniu tych kapitałów, które mogą być w papierach hipotecznych, akcjach silnych przedsiębiorstw, w walutach zagranicz-

nych, wreszcie w lasach, majątkach i budynkach można uzyskać albo pożyczkę zagraniczną w złocie, albo poprostu można zakupić kruszcu np. w Ameryce.

Bank emisyjny nie może wypuścić złotego metalu.

Jeżeliby kruszec posiadany przetopili, wybili nowe monety i wypuścili w obieg, nie zobaczylibyśmy tych pieniędzy wcale. Wyłowiliby je żydzi, niemcy i bolszewicy. Bank pozbyłby się złota, a my byśmy nic na tem nie zyskali.

Jest na to jedyny sposób, do którego uciekły się wszystkie państwa. Wypuszcza się pieniądz papierowy, na którym jest napisane, że posiada wartość złota na ile opiewa.

Przed wojną każdy mógł z papierowym pieniądzem iść do banku państwa i wymienić go na złote, nikt jednak tego nie uczynił, bo wygodniej jest nosić pieniądz papierowy, w portfelu, niż monetę w worku.

I nasz bank emisyjny ucieknie się do tego środka. Wypuści papierowe złote, które odpowiednio do cyfry złotych opiewające, ubezpieczone będą odpowiednią wagą czystego kruszcu leżącego w skarbcu banku.

Gdy ukażą się pierwsze złote polskie papierowe, napewno wszyscy będą chcieli je wymienić na złoto jako dawno niewidziane. Będzie to jednak zabronione ustawą. Dopiero po pewnym czasie, gdy ludzie nabiorą do nowego pieniądza zaufania, gdy nie będzie on ulegać początkowo wahaniom na giełdzie, gdy granice nasze będą pilnie strzeżone i nie przepuszczą ani jednego złotego, pojawią się złote w metalu.

„Zorza"

Z naszych stron.

* **Powiatowe Gimnazjum Koedukacyjne w Łasku.** Jak tutejsze gimnazjum rozwija się, świadectwo dają same cyfry. Podczas gdy w ubiegłym roku szkoła liczyła 197 uczniów i uczenic, liczba uczniów na rok szkolny 1923/24 doszła do 246, w tem 163 chłopców i 83 dziewczęta. Według wyznania jest: 223 rzym.-katol., 10 mojżesz., 11 ewang., 2 prawosł. Frenkwencja wzmogła się przedewszystkiem na wieść, że szkoła, będąc na prawach szkół państwowych, wypuściła ubiegłego roku szkolnego pierwszych maturzystów; nadto z braku w powiecie seminarjum nauczycielskiego, dała kilkunastu kandydatów na kursa wakacyjne nauczycielskie. Dane powyższe świadczą o potrzebie istnienia i utrzymania szkoły w powiecie, którą w całem tego słowa znaczeniu można nazwać „powiatową", albowiem na 246 uczniów tylko 4 jest z obcego powiatu, więc sam powiat Łaski, wyłączając Pabjanice dostarczył 242 uczniów.

Biorąc pod uwagę zestawienie statystyczne według zajęcia rodziców, z czego wynika, że okrągło 70% uczniów jest dziećmi rolników i pracowników rolnych, a tylko 30% przypada na urzędników, rze-

---

34.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

Patrzyłem na obydwóch panów, młodego i starego. Który lepiej z nich był uzbrojony na wypadki złośliwego losu?

„Panie Fallerstejnie", zaczął teraz radca, „oddawna chciałem się spotkać z panem, ale zawsze, przyznaję otwarcie, lękałem się tego. Nie wiedziałem, że pan mieszka u jego przyjaciela i nie spodziewałem się, że dzisiaj wieczorem pana zobaczę i będę z nim mówił. Pańskie nazwisko było ostatnie, jakie moja córka na tej ziemi wymówiła, a także ostatnie słowa dla pana mi zleciła".

Światło księżyca padało przez gałęzie, które nad nami zaczął poruszać łagodny wiatr, na głowy obydwuch mężczyzn. Te twarze podniecone przez walkę wewnętrzną, a na nich pełne spokoju srebrzyste promienie księżyca—było to osobliwe przeciwstawienie.

Nastąpiła długa męcząca przerwa. Strach mnie przejmował z powodu tej ciszy. Wreszcie Henryk zapytał ochrypłym głosem:

„Cóż to były za słowa"?

„Powiedz mu, że był mi droższym od wszystkich innych na ziemi" — słowa te nie przechodziły lekko przez usta ojca, jednak zmusił się wypowiedzieć je powoli i wyraźnie, ba, nawet powtórzył je jeszcze — był mi droższym jak wszyscy inni na ziemi, ale—nie — droższym, jak mój Bóg na niebie".

Jeszcze chwilę siedział Henryk nieruchomie, naraz zerwał się i podszedł do Wieganda. Słowa płynęły z jego ust, jak strumień. — Czy mam je powtarzać? Nie potrafię tego! Podobnie łatwo możnaby policzyć krople w rwącym potoku górskim. Wszystko, co się w jego sercu gotowało, burzyło, buchało i chuczało od gniewu i boleści, od miłości i nienawiści, od zapalczywości i czułości, teraz to wszystko zburzyło słabe tamy przyjętych zwyczajów, i rwało po drodze z siłą żywiołową. Tylko niektóre słowa wycisnęły się niezatarcie w mojej pamięci.

„Pan", rzekł, „który chce uchodzić za szlachetnego człowieka i który chce stać tak wysoko nade mną niewierzącem zwierzęciem, pan zabił własne dziecko i mnie — mnie — no, mnie nie szkoda, ja i tak nie długo skończę! Ale pan uczynił ze mnie złego człowieka! To co mnie podnosiło i uszlachetniało

mieślników, przemysłowców i mieszczan, można gimnazjum powiatowe nazwać „włościańskiem". Z powodu szczupłości lokalu i wpisów, jakkolwiek niższe są znacznie od wpisów we wszystkich szkołach prywatnych, wielu z młodzieży nie znalazło miejsca w gimnazjum.

Potrzeba szkoły uzasadniona. Czy jednak w warunkach obecnych utrzyma się? Czy Sejmik Powiatowy podoła swemu zadaniu wobec ustawy o finansach komunalnych? Ponieważ Wydział Powiatowy zwalnia znaczną liczbę uczniów z części wpisowego, co przynosi znaczny uszczerbek w budżecie szkolnym, zwracam się do społeczeństwa powiatu Łaskiego, by przy każdej sposobności pamiętali o potrzebach szkoły, a więc wpisy dla niezamożnej młodzieży, pomoce naukowe, Bratnia Pomoc uczniów, książki do bibljoteki czy to w naturze, czy w datkach pieniężnych przyjmuje Dyrekcja i Bratnia Pomoc uczniów gimnazjum. Na tem miejscu odkładam podziękowanie pierwszym ofiarodawcom na wpisy dla biednych uczniów: N. N. 3000 mk., prof. J. Kruszyński 55.370 mk., pp. Piasecki i Wegner 290.000 mk. Jan Porębski
dyrektor gimn.

*** Z Korczewa.** Przez trzy dni, t. j. 9, 10 i 11 września parafja nasza święciła niezwykłą uroczystość, albowiem po dziesięciu latach doczekała się wizyty pasterskiej, którą odbył J. L. Ks. Biskup Krynicki. Już na dwa tygodnie przed przybyciem Najdostojniejszego Gościa zakrzątnięto się, aby odczyścić i przystroić skromny, drewniany kościołek, który wnet przybrał odświętny wygląd, miłe czyniąc dla oka wrażenie suto porozwieszanemi girlandami. Dziewczęta z całej parafji tak zajęły się tą pracą, że cała świątynia poprostu tonęła w zieleni i kwiatach. W pobliżu wejścia na cmentarz kościelny, staraniem Marjanny Szubert z Pratkowa wzniesioną została oryginalna i bardzo pomysłowa brama tryumfalna, przystrojona płótnem i wełniakami, a na wierzchu porozmieszczano przedmioty domowego gospodarstwa kobiecego. Ksiądz Biskup miał przybyć z Kamionacza 9 września przed wieczorem sieradzką drogą, to też najbliżsi mieszkańcy tej drogi z Izabelowa już od południa wyglądali Pasterza, a dla upamiętnienia chwili, że przez ich wieś przejeżdżać będzie, wznieśli pierwszą tryumfalną bramę. Przed kościołem tłumy ludzi. Niebawem zjawia się banderja konna z młodzieży wiejskiej, Straż Ogniowa z Pratkowa na koniach pod przywództwem Prezesa, p. Ignacego Forusińskiego, a na przodzie toczy się wóz rekwizycyjny Straży, na którym umieszczona orkiestra rzęsiście przygrywa marsza. Banderja i Straż ruszyły naprzód, aby na granicy parafji przywitać Pasterza. Przed drugą bramą tryumfalną, wzniesioną na kilka staj od kościoła, zgromadziły się tłumy ludzi. Bractwo ze światłem i chorągwiami, czterech gospodarzy z baldachimem, dziewczęta w bieli, wyszykowane do procesji, dzieci z koszyczkami kwiatów — wszystko to niezwykły wywierało urok. Nareszcie porusza się tłum. Morze ludzkich głów parło do drogi, tłok zmącił szeregi bractw i białych dziewcząt. Szybki tętent koni zwiastował przyjazd Pasterza. Za chwilę Najdostojniejszy Gość już wysiada z powozu i głośnem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"—wita zebrane tłumy. Proboszcz ks. Stanisław Kowalski, w otoczeniu okolicznych księży, podaje Pasterzowi krzyż do ucałowania, a Państwo Siemiątkowscy z Wojsławic podają na tacy chleb i sól. Mała dziewczynka sierotka stoi obok z bukietem i wita Pasterza wierszykiem:

Witaj, Witaj, Ojcze Drogi,

---

pan mi zrabował! Moje szczęście, moje bogoctwo, moje światło, moje życie leży w trumnie Agaty! — A pan temu wszystkiemu winien! Przeklinam pana"!

Wiegand podniósł się i podszedł wprost do szalejącego. Potem położył ciężko rękę na ramieniu młodego człowieka.

„Przestań pan"! rozkazał surowo i spokojnie. Gotów byłem pana słuchać, dopuki pan nie przekraczał dozwolonych granic. Wiem dobrze, jakie katusze pan przechodzi — i wiem także, „ciągnął dalej już łagodniej", że to pochodzi z miłości ku niemu, która w tej chwili czyni pana prawie nieodpowiedzialnym za to, co mówi. Ja o tem nie zapominam; dlatego też nie przerywałem aż dotąd pańskiej szalonej mowy. Ale teraz już tego dosyć! Przemawiać do pana przy jego obecnym stanie ducha słowami rozsądku byłoby warjactwem! Tylko o jedno chciałem pana zapytać: Czy się pan może dziwić temu, że ja — nic, o sobie tu nie chcę mówią — czy pan może się temu dziwić, że moja córka, mimo miłości, jaką miała dla pana, nie mogła jednakże, czy nie chciała łączyć się z takim człowiekiem na całe życie, który trzyma się podobnych zasad, jakie tu pan właśnie wypowiedział? Miłość i namiętność płyną z ust pańskich, a miłość i namiętność nie stanowią jeszcze człowieka. Pan jest okrętem, który płynie wśród burzy bez kompasu, bez steru. Pan pędzi bezradnie wprost na skały. I to nie może być inaczej. Gdzież pan znajdzie przy swoich zapatrywaniach na życie jaką kotwicę, albo ster? Nic podobnego niema w całym pańskim światopoglądzie! Rozumię pańskie dzikie słowa, pańskie pogmatwane pojęcia, pańskie zaciekłe szaleństwo. Tak, ja rozumiem je i nawet tego, który je wypowiada! — Mogę tylko ubolewać nad panem, tak, mógłbym nawet lubić pana gdybym panu na to pozwolił, mimo wszystko, co mi pan powiedział! Ale byłbym zawsze niespokojny i niepocieszony, gdybym wiedział, że w rękach pańskich znajduje się to, co miałem najdroższego"!

Usposobienie Henryka znowu się zmieniło. Grzmiący górski potok stał się nagle zamarzniętym stawem. Wiegand wyciągnął do nieruchomie stojącego rękę. On jej nie przyjął. Jeszcze raz spojrzeli na siebie ci panowie, potem starszy odwrócił się. Widziałem, jak walczył z sobą, aby zachować spokój zewnętrzny. Rzucił ku mnie smutne spojrzenie i pomału odszedł do domu.

„Chodź", odezwałem się w końcu, „pójdźmy! Nie możemy tu przecież pozostać". I wkrótce znaleźliśmy się znowu na ulicy.

„Henryku", rzekłem przyciszonym głosem, „jak mogłeś tego człowieka tak obrazić! Czy ty nie masz żadnego wyrozumienia dla jego cierpienia i dla jego

Gdy wstępujesz w nasze progi;
Wdzięcznem sercem Cię witamy,
Błogosławieństw Twych żądamy.
Od Korczewskich zaś dziewczynek,
Przyjm ten skromny upominek,
Niech w tej wiązce każdy kwiatek
Przypomina wdzięczność dziatek!

Potem przyjął kwiaty i mile podziękował małej ofiarodawczyni, poczem z pieśnią „Kto się w opiekę“ i marszem orkiestry uroczysty pochód ruszył do kościoła. Przez cały swój pobyt w Korczewie Pasterz bierzmował i przemawiał do ludzi. W poniedziałek 10 września P.P. Siemiątkowscy zaprosili Pasterza i księży na wieczerzę, gdzie serdecznie i ze staropolską gościnnością podejmowano zaproszonych. We wtorek 11 września Pasterz konsekrował dzwon, sprawiony dwa lata temu staraniem ks. St. Kowalskiego i ofiarnością dobrowolną parafjan.

Tegoż dnia po obiedzie na plebanji Najdostojniejszy Pasterz, żegnany przez licznie zgromadzony lud, odjechał na stację kolejową do Zduńskiej Woli, aby stąd już wprost udać się do Częstochowy.

S. K.

* **Wygiełzów.** Lata ubiegłego w gminie Wygiełzowskiej, którą od 20 lat zamieszkuję, a która posiada około 5600 mieszkańców, na epidemję różycy zdechło najmniej 200 sztuk trzody chlewnej.

A że w naszym Łaskim powiecie jest takich mniej więcej gmin 18 i przyjąwszy, że gmina Wygiełzowska jest przeciętną, i że wszędzie o ile mi wiadomo, ta bardzo zaraźliwa choroba na świnie panowała z takimże skutkiem, to w całym naszym powiecie zdechło na różycę około 3600 sztuk trzody chlewnej. A jeżeli policzymy przeciętnie po 2.000.000 marek za sztukę, to wyniknie z tego, że nasz Łaski powiat poniósł straty w roku bieżącym **mkp. 7.200 miljonów**.

A przecież różyca u świń aczkolwiek jest chorobą bardzo zaraźliwą i śmiertelną, to jednak, nietylko jest na nią lekarstwo, ale jest też szczepionka ochronna, która absolutnie chroni od tej zarazy. Szczepionkę tę, jak dotąd, może jednak stosować tylko weterynarz.

Zachodzi więc pytanie: czy taki pan weterynarz jest w powiecie, czy go niema? Czy stosował tą ochronną szczepionkę, gdzie i ile razy? Jeżeli, o ile mi wiadomo, pan weterynarz powiatowy jest, to dla czego dopuścił do tak kolosalnej gospodarczej klęski w powiecie?!

Wiadomo mi, że w roku bieżącym epidemja różycy u trzody panowała w całym kraju. Policzmy więc tylko t. zw. byłą Kongresówkę, w której jest, o ile się nie mylę 80 powiatów. Jeżeliby panowie weterynarze, czyniąc zadość swoim obowiązkom, przez energiczne stosowanie ochronnej szczepionki, uratowali w każdym powiecie tylko jedną czwartą część tej trzody, która zdechła, to jest po 900 sztuk, to w całej Kongresówce ocalałoby wskutek tego 72.000 sztuk trzody chlewnej.

A teraz, żeby Ministerjum Rolnictwa wyjednało u Rządu naszego pozwolenie na prawo wywozu tych uratowanych 72.000 sztuk trzody za granicę i spieniężenia za funty szterlingi, ileby tą drogą mogło wpłynąć złotej angielskiej waluty do naszego skarbu?!

Nietrudno obliczyć. Biorąc przeciętną teraźniejszą wartość jednej sztuki trzody 5 miljonów marek polsk., to 72.000 sztuk będzie warte **mkp. 360.000 miljonów!** A Poznańskie z Pomorzem, a Galicja, a Kresy wschodnie?!

---

boleści? Czy nie czujesz tego, co go kosztuje mówić z tobą? I tyś nie przyjął jego wyciągniętej do ciebie ręki! Ja się za ciebie wstydziłem“!

Ale zaraz objęło mnie wielkie współczucie dla mego biednego przyjaciela. Chociaż oburzało mnie jego postępowanie, jednak znowu wynurzała się, jak powrotna fala moja dawna miłość ku niemu. Czyż Henryk nie stał teraz samotny i opuszczony — bez rady, bez pomocy, bez podstawy? Przecież ktoś powinien mu pomódz, poradzić, podtrzymać go! Do tego potrzeba było innej siły, niż człowieka. Odczuwałem to dobrze. Ująłem go za rękę serdecznie.

„Henryku“, prosiłem, „nie odtrącaj mnie od siebie! Potrzebujesz koniecznie przyjaciela! Czy mnie już nie kochasz? Nie chciej tego, abyśmy nadal tak mieli żyć jeden obok drugiego. W taki sposób to my już nie żyjemy wspólnie! Dlaczego ma być teraz między nami inaczej, niż dawniej było? Bądź rozsądnym! Odkryj mi twoje serce“!

Moje słowa, zdawało się, wzruszyły go, ale odpowiedział: „Daj mi spokój, Janku! Nie możesz nic zrobić dla mnie! Już mi nic nie pomożesz! Zostaw mnie memu losowi! Idź, stary towarzyszu! Mnie trapią jeszcze inne rzeczy, o których nic nie wiesz i nie możesz wiedzieć. To nie tylko Agata. Pójdźmy prędzej, nie mogę znieść tego powolnego chodzenia“.

Szliśmy przez chwilę przyspieszonym krokiem. Potem sam się zatrzymał. Przechodziliśmy właśnie przez most. Księżyc odbijał się spokojnie w cichej, głębokiej wodzie. Prawie nadzwyczajna cisza panowała dokoła nas. Nic się nie poruszało, patrzeliśmy jak na jaki malowany obraz. Henryk spoglądał w ciemną toń.

„Nurek Szyllera był baranią głową“! zauważył nagle.

„Co“? zapytałem zdziwiony. „Jakże to rozumieć“?

„Bo powiedział: Ale tam w głębinie to strasznie“!

„No“, rzekłem śmiejąc się, „między tą a tamtą wodą jest pewna mała różnica. Tu jest cisza, spokój; tam zaś oszalała wściekła burza“!

„Wszystko to na jedno wychodzi“, odpowiedział. Tam na dole w ciemni leży właśnie ostatni rozdział powieści; czy zaś tu grzmi, lub drga wśród ciszy światło księżyca, to rzecz obojętna“!

Podniósł kamień i rzucił go w wodę. „Tak“, powiedział pomału, „to tak jest! — Plusk, kilka coraz więcej rozszerzających się kręgów, potem już wszystko — cisza — i koniec“!

„Nie pleć głupstwa“, rzekłem ciągnąc go za sobą. „Pójdziesz ze mną do mego pokoju, wypijemy szklankę dobrego wina i zapalimy sobie doskonałe cygara. Stary major, któremu znowu leczyłem nogę — drugą urwała mu kula pod Gravelotte — uczcił

Proszę się teraz zastanowić. Naturalnie, powiecie szanowni czytelnicy, są to refleksje prawie fantazyjne, oparte tylko na faktycznej stracie jednej gminy, którą wziąłem za przeciętną i powiecie gdzie akcja ratunkowa nie była stosowaną. Trudno, statystycznych danych nie mam i, przypuszczam ścisłych takowych nikt niestety mieć nie będzie. Ale fakt jest pewny, że kraj poniósł kolosalne straty materjalne i że duża w tym jest wina nie tylko panów weterynarzy, ale i Towarzystw Rolniczych i Kółek Rolniczych, no i samorządów powiatowych, boć to w zakres ich kompetencyi i obowiązków wchodzi walka z epidemjami nie tylko ludzi, ale i zwierząt domowych.

O ile się powyższych wywodach, co daj Boże, mylę proszę kompetentnych czytelników o sprostowanie.

O tem, że epidemja różycy u świń panowała bieżącego lata w całej Polsce, dowiedziałem się w „Instytucie Medycyny i Weterynaryi doświadczalnej" w Krakowie, ulica Czysta 16, gdzie w lipcu roku bieżącego osobiście nabywałem szczepionkę i gdzie mi mówiono, że takowej nastarczyć nie mogą.

Pokazywano mi tam przytem zapotrzebowania na szczepionkę z Poznania (na 100 litrów), Wilna, Pabjanic, Kielc, Koła, Lublina i bardzo wielu innych miejscowości z całego kraju, których już teraz nie pamiętam, a którym to żądaniom zadosyć uczynić nie byli w stanie.

Byłbym szczęśliwy, żeby powyższe moje wywody na przyszłość, choć w części, mogły nas uchronić od tak kolosalnych strat.

S. Karczewski.

* **Z Wróblewa.** Straż ogniowa ochotnicza w Wróblewie obchodziła w niedzielę 16 września r. b. 10-cio letni jubileusz istnienia straży. Straż założona 25-go maja 1913 roku. W ciągu tych paru lat pobudowano piękną remizę murowaną przy szosie na placu ofiarowanym przez ogół gminy, kupiono 2 sikawki, 2 beczki z wozami, wóz rekwizytowy, bosaki, drabinki, umundurowano 35 strażaków, nabyto piękny sztandar, kupiono 16 instrumentów muzycznych i w takiej ilości utrzymuje się orkiestra.

Z pomiędzy druhów odznaczono tylko 18 znakami za wysługę 10 lat bez przerwy w straży. Uroczystość odbyła się wspaniale. Uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele odprawił proboszcz ks. Zawadzki i wygłosił podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie przemaszerowano przy dźwiękach orkiestry do budynku straży, gdzie odbyły się krótkie ćwiczenia pod dowództwem p. Sikorskiego, komendanta straży oraczewskiej, podczas którego stał się smutny wypadek, gdyż spadł z dachu remizy druh Bronisław Galus lecz nie odniósł szwanku co świadczy dowodem, że nie był ćwiczony przez dowódcę toporników.

Po ćwiczeniach odbyła się defilada straży pod dowództwem druha Goleniewskiego po której druh Sikorski przemawiał dość obszernie o znaczeniu jubileuszu, a prezes straży p. Radoński doręczał jubilatom znaczki i składał życzenia, poczem zaprosił gości oraz całą straż z delegatami na wspólny obiad, przygotowany staraniem p. Radońskiej, przewodniczącej sekcji dochodowej straży.

W czasie obiadu przygrywała orkiestra i przemawiali: ks. Zawadzki, p. Radoński, p. Sikorski i kilku druhów, poczem nastąpiło wspólne pożegnanie.

O godzinie 5 po południu odbyła się zabawa taneczna na dochód straży.

W. Z.

---

mnie nową dobrą skrzynką wina, któremu szlachetnego pochodzenia nie da się zaprzeczyć".

Podążyliśmy naprzód i nie zamieniając z sobą ani słowa doszliśmy do naszego mieszkania. Prawie siłą wciągnąłem go do sieni i zmusiłem wejść do mego pokoju. Jakże często siedzieliśmy z sobą, odkąd się poznaliśmy, w różnego rodzaju usposobieniach i nastrojach ducha! Ale dzisiaj było to jednak co innego, niż dawniej. Przyniosłem gąsiorek najlepszego wina i podałem mu przyobiecane cygaro. Pił i palił, ale nie wiem, czy zdawał sobie nawet z tego sprawę.

„Henryku", zacząłem po dłuższej przerwie, „Henryku, powiedziałeś, że cię trapią jeszcze inne rzeczy, o których ja nic nie wiem. Miejże przecież do mnie dawniejsze zaufanie! Wiesz dobrze, że choć się zebrały między nami chmury, jednak słońce starej naszej przyjaźni jeszcze nie zaszło! Powiedz mi, co twemu sercu dolega"!

Godne podziwu, że Karakala, ten stary wierny przyjaciel, ten niemylący się znawca ludzi, dowiódł znowu teraz, że rozumie — jak przeważnie zawsze takie rzeczy rozumiał — iż jego dawniejszy przyjaciel, a z którym od dłuższego czasu żył już na oziębłej stopie, potrzebuje współczucia i pociechy. Ze wspaniałomyślną szlachetnością, zapominając o wszystkich przykrościach i lekceważeniu, jakie musiał przecierpieć od Henryka w ostatnim czasie, podszedł do niego i położył swą głowę na kolanach przyjaciela, jak to czynił za dawnych dobrych czasów. Ten smutnie spojrzał na niego. Zdawać się mogło, że współczucie psa więcej go poruszyło, niż moje.

„Tyś mi jeszcze nie odpowiedział", naciskałem dalej na niego. „Nie puszczę cię prędzej, aż mi się wyspowiadasz ze wszystkiego"!

Wtenczas podskoczył z fotelu i uderzył mnie po ramieniu. „Janku, będziesz wszystko wiedział, wszystko przyrzekam ci, ale nie dzisiaj wieczorem. Dobrej nocy, stary towarzyszu"!

„Widzę jeszcze światło w pokoju twego ojca", rzekłem. Zajdziesz do niego może jeszcze na chwilkę"?

„Do ojca — do ojca — ja? Nie, nie dzisiaj wieczorem. — Do widzenia, Karakala"! I ukłonił się psu nisko. „Do widzenia Janku! — Patrz, teraz znowu jestem wesoły. — Pozdrów Helenę! Słuchaj! Ona jeszcze tak późno gra coś na pianinie? Pamiętasz, jak Steinman odtwarzał swoje wieże paryskie? Biedak! — Dlaczego właśnie o nim dzisiaj muszę wspominać! — Jak to dawno, jak on przestał brzdąkać? Już dwa lata? Pamiętasz jeszcze, jak byliśmy u niego w lecznicy? — i Agata tam była! No, dobra noc"! I wyszedł.

Następnego dnia rano nie przyszedł na kawę i nie wracał do domu przez cały dzień. Pod wieczór

Z Polski.

— **Łowicz.** Na ostatniej wystawie przemysłowo-rolniczej, która odbyła się w Łowiczu od dnia 12 do 24 września r. b. Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi został nagrodzony dyplomem uznania tj. najwyższa nagroda za działalność oświatową. Jest to pierwsza samorządowa instytucja, której podniesiono działalność oświatową.

— **Katowice.** Generał Józef Haller wyjechał do Ameryki. Przejeżdżającemu przez Katowice gen. Hallerowi urządzono wspaniałą owację przez hallerczyków, powstańców górnośląskich, harcerzy i sokołów. W Ameryce J. Haller ma zaprosić drużynę skautowską na wszechpolski zlot harcerzy, który ma się odbyć w lipcu 1924 roku.

— **Policja państwowa Rzeczypospolitej Polskiej** została włączona do Związku policji międzynarodowej, obejmującego wszystkie państwa kulturalne. Celem związku jest wzajemna pomoc w śledzeniu i aresztowaniu przestępców, t. zw. międzynarodowych, którzy popełniają przestępstwa, przenosząc się do rozmaitych krajów. Urzędnik policji państwa związkowego po przybyciu na teren zagraniczny korzysta z pomocy wywiadowców i znajduje wszelkie potrzebne informacje.

W ciągu którego czasu należy do związku, policja polska okazywała już pomoc delegatom policji belgijskiej, szwedzkiej i niemieckiej.

— **Łódź.** W Łodzi ma być zorganizowana t. zw. milicja żywnościowa, która ma działać w kontakcie z referatem do walki z lichwą.

— **Znowu podrożenie książek.** W dniu 1 października mnożnik księgarni został podwyższony do wysokości odpowiadającej obu wskaźnikom drożyźnianym za miesiąc wrzesień. Nowy cennik będzie obowiązywał w ciągu całego października, poczem co miesiąc następować będzie podwyżka mechaniczna.

— **Sosnowiec.** Na kopalni „Reden“ pod Sosnowcem gwałtowny wybuch gazów spowodował pożar i śmierć 40 górników.

— **Dodatkowy spis ludności.** Na obszarach Państwa, nie objętych pierwszym polskim powszechnym spisem ludności, a mianowicie w górnośląskiej części województwa Śląskiego i w Ziemi Wileńskiej z wyjątkiem powiatu brasławskiego, oraz na przyłączonej do Polski części byłego polsko-litewskiego pasa neutralnego przeprowadzony zostanie powszechny spis ludności wraz ze spisem budynków, gospodarstw i żywego inwentarza.

— **Straszny napad bandytów na pociąg.** O godzinie 2-ej w nocy pociąg pasażerski nr. 1621 dążący z Ukrycka do Dąbrowic, koło Równego, zatrzymała szajka bandytów, doskonale uzbrojonych po wojskowemu.

Pociąg bandyci skierowali na boczną linję. Między policją i bandytami wywiązała się strzelanina. Bandyci sterroryzowali wszystkich. Zrabowano bagaż, pocztę i obrabowano pasażerów. Jeden pasażer i bandyta zabici — kilka osób rannych. Rabunek trwał do godziny 4-ej rano.

---

przyniósł mi posłaniec od niego list z poczty, adresowany do mnie. Otwierałem go ze ściśnionem sercem — cicha, ciemna toń mignęła mi przed oczami.

„Nie mogłem dłużej wytrzymać“, głosiło pismo. „Przyrzekłem ci wszystko powiedzieć, tylko nie powiedziałem, żeby to miało nastąpic za życia mego.

Cóż ja tu miałem robić dłużej? Nie mów ojcu, ale ja postąpiłem niedobrze. Otrzymałem jakby z łaski świadectwo z wydziału uniwersyteckiego. Powiedzieli mi, że gdyby im nie szło o ojca, byliby mnie przepędzili. Mieli słuszność! Jestem zupełnie tego samego zdania! Już wtenczas byłem chory! Wieczny ból głowy! Byłem u lekarza — wzruszył ramionami. Co to jest, proszę mi powiedzieć“! — Początki choroby mózgu! Nie uleczalne? — „Tak“! Wyszedłem. Powiedziałem postanowienie nieodwołalne. Dlaczego siebie i innych męczyć bez pożytku? Czy ja mam co na tym świecie? Jedynie rozumne, co mogę zrobić, to jest samemu sobie gruntownie pomódz, usuwając się z tego nikczemnego świata. Ojciec—oszczędzaj go! Tylko mi jego żal! Ty i Helena przy waszem szczęściu i młodości, przy waszem małem brzydactwie — możesz go ucałować odemnie — zapomniecie o mnie prędko! Ale biedny, stary człowiek! Który — ach Janku! — Przygotój go! Bądź dobry dla niego. On będzie — ale nie może mi tego mieć za złe. Musi się wkońcu na to zgodzić, że dobrze postąpiłem! — Znam jego poglądy — przecież jesteśmy jednego ducha. — Dowidzenia, mały Janku! — Nie bądź głupi, nie wyj po mnie—pozdrów ojca — Czem byłaby Agata — Powiedz ojcu. — Tu urywał się list.

Stałem z tą straszną wiadomością w rękach, gdy się drzwi otworzyły i wszedł do pokoju mój teść.

„Czy ten gałgan jeszcze nie wrócił? zapytał. „Gdzież on się podziewa? To jest coś osobliwego. — Spojrzał na mnie i zamilkł. „Co się stało“? krzyknął. Czy go spotkało jakie nieszczęście? Masz od niego list w ręku! Dawaj że“! — Nie chciałem mu podać, ale wyrwał mi wprost z ręki. Było za późno! Przeczytał go, ciężko odetchnął i upadł na krzesło. Stałem obok niego w milczeniu. Cóż tu mówić? Nic, nic! Słowa pociechy byłyby szyderstwem. Trzeba pozwolić spokojnie sercu się krwawić, więcej nic!

Wtem odezwały się kroki w sieni. Czy ja to mogę należycie opowiedzieć lub opisać? — Znaleziono Henryka utopionego — Widziano, jak się rzucił z mostu do wody, ale nie można było go w żaden sposób uratować. Po złotym zegarku, na którym wyryte było jego nazwisko — jakże dobrze znałem ten zegarek — rozpoznano go tak prędko.

(d. c. n.).

— W sprawie podatku majątkowego. Izba skarbowa otrzymała niektóre wyjaśnienia w sprawie podatku majątkowego, z którego wyjątki interesujące ogół obywateli podajemy.

Podatek majątkowy wymierzony zostanie na podstawie stanu majątkowego z dnia 1 lipca 1923 roku z uwzględnieniem długów i ciężarów, które majątek zmniejszają.

Stopa podatkowa wynosi 1,2 proc. przy majątku wartości ponad 3.000 franków złotych i wzrasta progresywnie do 13 proc.

Zarządy wszelkich przedsiębiorstw winny do 31 stycznia 1924 roku przesłać izbie skarbowej zestawienie stanu czynnego i biernego ich majątku według stanu z dnia 1 lipca 1923 r.

Na poczet zaliczki w wysokości półrocznej raty winni płatnicy wpłacić od 10 listopada do 10 grudnia bez specjalnych wezwań: płatnicy podatku przemysłowego dwukrotną pełną kwotę podatku przemysłowego przypadającego za pierwsze półrocze 1923, od przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych 6-ciu kategorji tudzież przedsiębiorstw handlowych pierwszych 2-ch kategorji.

Wolne zawody, przedsiębiorstwa przemysłowe 7-ej i handlowej 3-ej kategorji winni wpłacić jednokrotną kwotę podatku przemysłowego za pierwsze półrocze 1923 r.

Płatnicy podatku gruntowego i budynkowego o ile płacą 150 tys. do 600 tys. rocznie winni wpłacić jednokrotną pełną kwotę podatku, przypadającego za pierwsze półrocze 1923 r.

W ten sposób płatnicy winni te zaliczki wpłacać i na dalsze raty aż do zawiadomienia ich o ostatecznym wymiarze podatku.

Przy wpłacaniu podatku majątkowego płatnicy winni posługiwać się P. K. O. za pomocą specjalnych blankietów.

Już dziś władze skarbowe przyjmują wpłaty na poczet podatku majątkowego.

— Popierajmy gołębiarstwo pocztowe. Ogromne usługi oddane przez gołębie pocztowe w czasie wojny światowej zostały zadokumentowane.

Gołębie pocztowe były podczas wojny światowej używane we wszystkich armjach do utrzymania łączności między oddziałami walczącemi z ich Dowództwami i oddały znakomite usługi w sytuacjach trudnych, w którem skutkiem działania ognia artyleryjskiego zawodziły inne środki łączności.

Obecnie wszystkie mocarstwa europejskie starają się wszelkimi środkami o zorganizowanie gołębiarstwa, zdolnego do oddania największych usług na wypadek wojny. Idąc za przykładem armji obcych M. S. Wojsk. wprowadziło w armji polskiej gołębie pocztowe, jako specjalny środek łączności.

Władze wojskowe i cywilne prowadzą zgodnie bardzo czynną propagandę w celu zachęcenia ludności w Polsce do hodowli gołębi pocztowych. Propaganda zyskuje wielu zwolenników. Hodowcom przyznane są ułatwienia. Wojsko przychodzi z pomocą towarzystwom początkującym, wypożyczając im gołębie w celach reprodukcji i okazując pomoc przy ćwiczeniach. Począwszy od roku bieżącego towarzystwa gołębi pocztowych organizować będą loty konkursowe, przyczem M. S. Wojsk. przyzna zwycięzcom znaczne i liczne nagrody.

Hodowca gołębi po za zadowoleniem własnem spełnia do pewnego stopnia czyn obywatelski, gdyż wychowane i wytresowane gołębie pocztowe mogą na wypadek wojny przynieść znaczne usługi.

Od uświadomienia ogółu społeczeństwa w tym kierunku należy postęp hodowli gołębi.

Ważną rzeczą jest tworzenie towarzystw, mających prawną podstawę, gdyż towarzystwa takie, otrzymują pewne udogodnienia i subwencje od wojska, za co zobowiązują się na wypadek wojny oddać gołębie pocztowe za pewnym wynagrodzeniem do dyspozycji armji.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w najbliższej już przyszłości powstanie w Polsce silne i dobrze zorganizowane gołębiarstwo.

Wskazówek dotyczących tworzenia towarzystw gołębi pocztowych jak równie instrukcji o hodowli i ćwiczeniach gołębi pocztowych udziela Szef. Łączn. D. O. K. Nr. IV Łódź, Al. Kościuszki Nr. 67, który też w najbliższym czasie zorganizuje zjazd wszystkich hodowców gołębi pocztowych.

Ze Świata.

Bułgarja.

— Wojska bułgarskie stłumiły powstanie komunistów, ale obie strony poniosły ciężkie straty.

Zginąć miało 684 ludzi, a 2,000 ponieść rany.

— Między Filipopolem a Sofją bandy uzbrojonych komunistów. Jakkolwiek rząd podjął energicznie kroki w celu zniweczenia planów komunistów, to jednak niektóre ich oddziały ciągle jeszcze wykazują dużą ruchliwość. W samej stolicy zdołano utrzymać spokój i porząd·k

Egipt.

— Według doniesień z Kairu, przywódca nacjonalistów egipskich, Zaglul-pasa, określił obecną sytuację w Egipcie jako b. poważną. Panuje tam powszechne niezadowolenie z powodu konstytucji, która w istocie wcale nie zmieniła postaci rzeczy, pozostawiając Anglikom nadrządcami kraju.

Serbja.

— W Serbji wybuchły rozruchy, podobne do rozruchów w Bułgarji, kierowane również przez komunistów, którzy zmierzają do obalenia rządu i monarchji.

Niemcy.

— Prasa niemiecka przygotowuje opinję publiczną na odwrót, jaki się dokonał w polityce Niemiec w obec Francji. Pisma zapewniają, że rząd niemiecki niema innego wyjś·ia, jak tylko kapitulację i musi odwołać swe poprzednie zarządzenia.

Przypominają, że zima się zbliża, a przed jej nadejściem musi być pokój zawarty, choćby to miał być pokój podyktowany.





Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.